

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

30 X 1988

Nr 38 (1386) Rok XXX

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

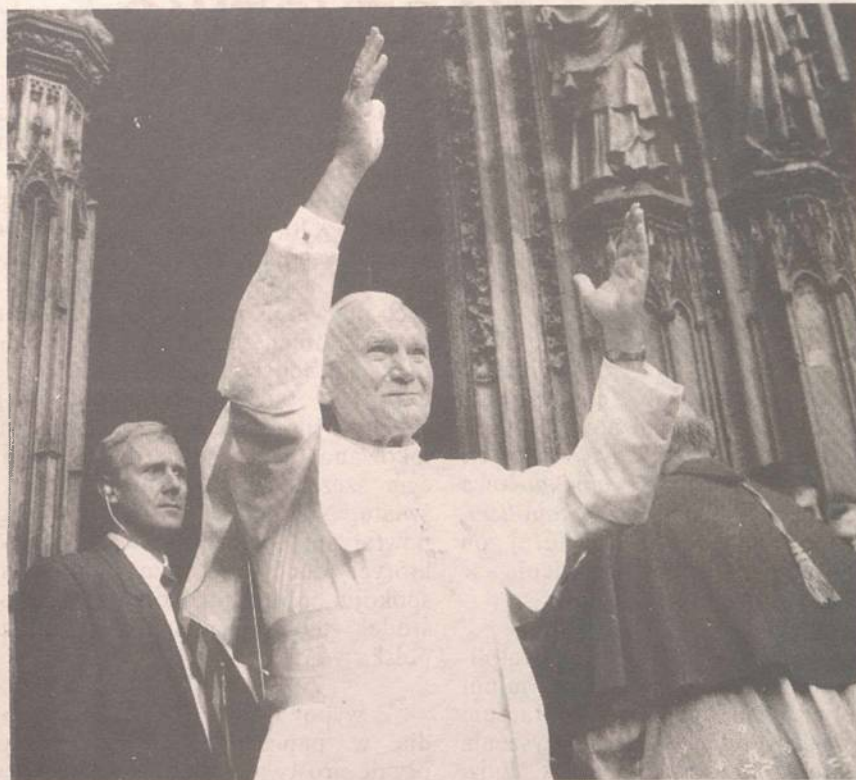
NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

## EUROPEJSKA WIZYTA

### Jan Paweł II w Alzacji i Lotaryngii.

W sobotę 7 października Jan Paweł II rozpoczął swoją kolejną podróż apostolską. Tym razem przybył do Francji. Jest to już czwarta wizyta w tym kraju,

jedności naszego kontynentu bardzo leży Ojcu Świętemu na sercu. Podkreślał to zresztą wiele razy przy różnych okazjach, czy to podczas spotkań



co wskazuje z jak wielą troską Papież spogląda na trudności *Najstarszej Córy Kościoła*, jak zwykło się nazywać Francję. Bezpośrednim jednak powodem Papieskiej wizyty było zaproszenie wystosowane do Jana Pawła II przez wielkie instytucje europejskie: Radę Europy i Parlament Europejski. Bowiem temat

liturgicznych, czy też przy okazji niedzielnej Mszy świętej, czy rozmawiając z młodzieżą zgromadzoną na stadionie w Strasbourgu. Wszędzie też tam wskazywał Papież na chrześcijańskie korzenie naszego kontynentu.

**Dokończenie na str. 6-7**

### PRZYJECHAŁ PAPIEŻ...

8 października 1988. Strasbourskie lotnisko Entzheim. Rzędy postaci w ciemnych garniturach. Dziewczyny w regionalnych, alzackich strojach rozciągają zmarznięte dłonie. Jest 9.35. Za dziesięć minut oficjalna godzina przybycia Papieża. Ląduje samolot z Prezydentem Republiki na pokładzie. Mitterand samotnie przechodzi wzdłuż kompanii honorowej. Kikanaście metrów za nim oficerowie najwyżsi rangą. Uściski dłoni w białych rękawiczkach. Czerwony chodnik na betonowej płycie lotniska przecięty w dwóch miejscach żółtym. Na końcu chodnika trap, czekający na kroki Ojca Świętego. Na niebie zbliżający się samolot. Zaczyna padać deszcz. Czarne parasole nad głowami. Dostojnicy kościelni ustawieni wzdłuż żółtego chodnika. Szare garnitury, czarne sutanny. Ostry kontrast linii. Kołujący samolot *Alitalia* zatrzymuje się. W otwartych drzwiach samolotu On - Jan Paweł II. Powoli przemierza stopnie trapu. Przygarbiona nieco postać w białej sutannie skupia na sobie uwagę wszystkich. Kilka tysięcy wiernych czeka na ulicach Strasbourga. Przed telewizorami miliony widzów. Papież odstępuje tym razem od zwyczaju, nie całuje ziemi.

Spotkanie z Europą. Chodnik przed gmachem *Conseil de l'Europe*. Kawalkada limuzyn i policyjnych motocykli. Kilkudziesięcioosobowa ochrona, tysiące wiernych za barierkami. Papież wychodzi z siedziby Parlamentu Europejskiego. Błysk fleszy, praca kamer. Nagle opuszcza oficjalny pochód. Podchodzi do tłumu zgromadzonego za barierkami. Całuje dzieci, ściska dłonie wiernych. Nie pada żadne słowo. Wzruszenie. Jakby wśród przyjaciół. Postać w białej sutannie wydaje się być silna i spokojna.

**cd. str. 2**



Z uchwały intelektualistów uczestniczących 11 września w spotkaniu z Lechem Wałęsą: "... stwierdzamy, że postawione przez Lecha Wałęsę w rozmowie z przedstawicielem ekipy rządzącej gen. Czesławem Kiszczakiem 31 sierpnia 1988 roku żądanie legalizacji "Solidarności" oraz wprowadzenia natychmiast pluralizmu bez przymiotników, uważamy za główny, najpilniejszy warunek rozpoczęcia rzetelnego dialogu między obywatelską opozycją a rządzącymi". Udzielamy więc pełnego naszego poparcia w negocjacjach w tej sprawie twórcy "Solidarności". Równocześnie protestujemy przeciwko stosowaniu represji wobec tych, którzy strajkowali.

Od nowego roku akademickiego obowiązują nowe zasady udzielania stypendiów studenckich. Prawo do nich będzie posiadał każdy student legitymujący się wynikami w nauce powyżej 3,7. Zapowiedziano możliwość podjęcia przez studentów działalności samorządowej i różnego rodzaju kół w zależności od zainteresowań studentów.

Z okazji 20-lecia Biura Prasowego Episkopatu Polski, przy skwerze Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie Prymas Polski, kard. Józef Glemp, poświęcił i wmurował kamień węgielny pod nowo wznoszony Dom Episkopatu Polski im. Jana Pawła II.

Urząd Wojewódzki w Ostrołęce zarejestrował Towarzystwo Pamięci im. Józefa Piłsudskiego w Różanie. Towarzystwo stawia sobie za cel popularyzowanie twórcy niepodległego państwa polskiego.

Wolny Obszar Celny w Gdańsku - to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, która zarejestrowana została w Gdańsku. Podobną zarejestrowano również w Szczecinie.

Oficjalny kurs dolara według tabeli Narodowego Banku Polskiego pod koniec września - 480 zł.

Na bazarze pod Halą Mirowską w Warszawie pobili się rolnicy, oczekujący by zapisać się na sprzedaż mięsa z uboju gospodarczego. Przyjmowano zapisy na ostatni kwartał tego roku, a chętnych było o wiele więcej, niż miejsc w niewielu istniejących tu punktach sprzedaży.

Ambasada Republiki Federalnej Niemiec w Warszawie wydała w pierwszych 8 miesiącach tego roku ponad 480 tys. wiz, prawie o połowę więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Wnętrze gotyckiej katedry. Monumentalność architektury, której próba opisanie skazana jest na niepowodzenie. We wnętrzu strzelistej budowli, przed ołtarzem klęczy Jan Paweł II. Kamera wyprzedza oczy najszczęśliwszych, którym udało się dotrzeć najbliżej. Intymna chwila skupienia przy modlitwie podglądana przez wścibski obiektyw. I nie do ukrycia jest wiek i zmęczenie Papieża-Polaka. Ojciec Święty chowa twarz w dłoniach. Nawet w tej chwili widzi go cały świat.

Przed katedrą tłumy wiernych czekają na wyjście Papieża. Czekają również służby porządkowe, reporterzy, ekipy telewizyjne. W ogromnej hali centrum prasowego w Wacken pod Strasbourgiem cichy stukot elektronicznych maszyn do pisania, dalekopisów. Dzwonią telefony. Ruszają w świat komunikaty agencji prasowych, informacje radiowe, pierwsze komentarze... Zgiełk, nerwowa atmosfera

Na stadionie de la Meinau czterdziestotysięczna grupa międzynarodowej młodzieży. Wiwatują na cześć Papieża.

Witani w swoich ojczystych językach dziewczęta i chłopcy entuzjastycznie odpowiadają na pozdrowienia Ojca Świętego. Słychać kolejno: Francuzów, Niemców, Austriaków, Luksemburczyków, Szwajcarów, Belgów, Hiszpanów, Włochów... Są studenci z Warszawy i grupa pielgrzymów z transparentem: *Wierni Bogu i Ojczyźnie*. Padają pytania, często prowokujące. Odpowiedzi Głowy Kościoła są jasne, nie pozostawiają wątpliwości. I znów atmosfera festynu. Kolorowe szarfy na trybunach. Na płycie stadionu zapalają się pochodnie. Widownia odpowiada płomykami zapalniczek. Tajemnicza siła jednoczy wszystkich. Tak jak modlitwa.

Kończy się pierwszy dzień wizyty. Jak dalekie będą echa słów Papieża wypowiedzianych w Parlamencie, w Katedrze, na stadionie w Meinau? Jakie będą miały znaczenie dla tej części kontynentu, której dzisiejsza idea zjednoczenia Europy nie obejmuje?

Renata GŁOWACKA

## DOBRE TOWARZYSTWO

O religijności Polaków mówi się na świecie różnie. Że jest Maryjna, ludowa, polityczna, zastępcza, powierzchniowa, obrzędowa, zewnętrzna... Do tych epitetów dojdzie zapewne jeszcze jeden, który trzeba w przód urobić po fakcie, który miał miejsce 15 kwietnia.

Tegoż dnia rano, parę minut po siódmej, dyżurny spiker rozgłosi Polskiego Radia w Krakowie /mający nota bene skłonności moralizatorskie/ powiedział coś takiego: w tych trudnych czasach, jakie teraz przeżywamy, połowa naszego narodu ucieka w alkoholizm, druga zaś połowa - dla której on dziennikarz ma więcej zrozumienia - w ... wiarę religijną.

Żeby uwiarygodnić swą - niewątpliwie cenną informację - parę minut później wszczął rozmowę z działaczem krakowskiego oddziału Stowarzyszenia Pax, który to podjął wątek ludzi wierzących. *Działacz katolicki* uświadomił słuchaczy, że wiara czy też życie wedle jej zasad to uczestnictwo każdego z nas w Boskim dziele stworzenia, coś jakby *creatio continua*...

Powinienem być słuchać dalej tej interesującej wymiany zdań, ale się

zdezerwowałem i wyłączyłem aparat. Żałowałem potem, bo a nuż panowie powiedzieli jeszcze coś ciekawego. Pal sześć, musi mi wystarczyć, co usłyszałem. Oto bowiem po czterdziestu latach współżycia tego najlepszego z ustrojów z przeważającą liczbą wierzących obywateli, jedyne co może spotkać tych ostatnich to postawienie ich obok tej części społeczeństwa, która pije. Nie byłoby w tym nic szczególnego, jeśli sobie przypomnieć w jakim towarzystwie lokowano ludzi różnych wiar w mijającym szczęśliwie stuleciu, w tej części świata. Nie ma w tym nic dziwnego - powtarzam - wszak wedle klasyków, których duchy nie zaznały po śmierci spokoju, religia to opium, narkotyk, środek odurzający, wreszcie rodzima polska wódka...

Z wypowiedzi spikera Polskiego Radia w papieskim mieście Krakowie płynie prosty wniosek, że pod wpływem narkotyków jest w kraju nie połowa, lecz cały naród. Tylko jak w takim stanie uczestniczyć w *Boskim dziele stworzenia*?

W.W.





# LITURGIA SŁOWA

31 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK B

## PIERWSZE CZYTANIE

Pwt 6, 2-6

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa.

Mojżesz tak powiedział do ludu:

*Będziesz się bał Pana, Boga swego, zachowując wszystkie Jego nakazy i prawa, które ja tobie rozkazuję wypełniać, tobie, twym synom i wnukom, po wszystkie dni życia twego, byś długo mógł żyć.*

*Słuchaj, Izraelu, i pilnie tego przestrzegaj, aby ci się dobrze powodziło i byś się rozmnożył, jak ci przyrzekł Pan, Bóg ojców twoich, że ci da ziemię opływającą w mleko i miód.*

*Słuchaj, Izraelu, Pan, Bóg nasz, Pan jest jedyny. Będziesz miłował Pana, Boga twego, z całego serca swego, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci nakazuję.*

## DRUGIE CZYTANIE

Hbr 7,23-28

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

Bracia:

Wielu było kapłanów poprzedniego Przymierza, gdyż śmierć nie zezwalała im trwać przy życiu. Jezus, ponieważ trwa na wieki, ma kapłaństwo nieprzemijające. Przeto i zbawić na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego zbliżają się do Boga, bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nimi.

Takiego bowiem potrzeba nam było arcykapłana: świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielnego od grzeszników, wywyższonego ponad niebiosa, takiego, który nie jest obowiązany, jak inni arcykapłani, do składania codziennej ofiary najpierw za swoje grzechy, a potem za grzechy ludu. To bowiem uczynił raz na zawsze, ofiarując samego siebie.

Prawo bowiem ustanawiało arcykapłanami ludzi obciążonych słabością, słowo zaś przysięgi, złożonej po nadaniu Prawa, ustanawia Syna doskonałego na wieki.

## EWANGELIA

Mk 12,28b-34

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka

Jeden z uczonych w Piśmie zbliżył się do Jezusa i zapytał Go: *Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?*

Jezus odpowiedział: *Słuchaj, Izraelu, Pan, Bóg nasz, Pan jest jedyny. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych.*

Rzekł mu uczony w Piśmie: *Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznieś powiedział, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary.*

Jezus widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: *Niedaleko jesteś od Królestwa Bożego.* I już nikt więcej nie odważył się Go pytać.

## SPRAWA ZASADNICZA

Rozpoczął się miesiąc listopad, dopiero co wróciliśmy z cmentarzy, gdzie zadumani wpatrywaliśmy się w groby naszych bliskich. Sytuacja cmentarza, grobu, końca życia ziemskiego stawia przed nami z wyjątkową ostrością pytanie o sprawy najważniejsze, istotne. Stajemy przed Jezusem jak uczony w piśmie z dzisiejszej ewangelii i pytamy: które jest pierwsze z przykazań, które najważniejsze? Odpowiedź jest nam znana, słyszymy ją często i na katechizacji, i w kościele - nie mniej stale aktualna i wymagająca powtarzania, bo i dziś łatwiej by było okupić się Bogu jakąś ofiarą niż dawać dowody miłości, które trzeba stale weryfikować w kontaktach z drugim człowiekiem - *a bliźniego jak siebie samego*. Właśnie ta weryfikacja budzi najwięcej zastrzeżeń. Dalekiemu Bogu gdzieś na niebie można by stosunkowo łatwo deklarować miłość - ale nasz Bóg - chyba jako jedyny z bogów - zechciał się utożsamić z człowiekiem, i to często z nędzarzem, biedakiem, niegodnym mojego spojrzenia: *cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili*. Bóg zechciał ukonkretnić naszą religię, dając jej możliwości sprawdzenia się. Pan Jezus bardzo plastycznie wyjaśnił, co to znaczy bliźni - kiedy mówił o miłosiernym Samarytaninie, o kubku wody podanym w imię Jego. I na odwrót - proste czyny wobec człowieka zechciał Bóg podnieść do rangi religii, kiedy przez apostołów poucza nas, że prawdziwa religia to odwiedzanie wdów i sierot.

Tak więc oddanie czci i okazanie miłości Bogu odbywa się prozaicznie, może odbyć się bez procesji i kadzideł; bez okazałych nabożeństw nawet, ale nie może obejść się bez zrozumienia, szacunku i miłości dla drugiego człowieka. To jest wspaniały humanizm chrześcijaństwa i Ewangelii. To jest religia życia pełnego, to jest religia, o której Mojżesz powiada dziś, że pozwala długo żyć, gwarantuje powodzenie.

Nie możemy się dziwić, że Bóg wymaga od nas postawy miłości wobec naszych braci, bo przecież cała Biblia, która jest historią kontaktów Boga z człowiekiem - jest dowodem niewytłumaczalnej wprost miłości Stwórcy do stworzenia - Boga do człowieka.

Przypomnienia te są dziś i potrzebne i na czasie, bo środowisko ludzkie stale na nowo bywa skażane przez egoizm, zamykanie się wielu w swoich własnych potrzebach i apetytach. Im więcej rośnie naszych dzieł, domków, sklepików i warsztatów i im więcej nas one kosztują wyrzeczeń i starań, tym większa pokusa myślenia tylko o sobie, a zarazem tym większa potrzeba prawdziwej religii, pamiętania o odczytaniu pierwszego przykazania do końca.

ks. M. KAMIŃSKI TChr



## ŻYCIE KOŚCIOŁA

\* W związku ze zbliżającą się 70-tą rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości Prymas Polski, kard. J. Glemp, powołał Kościelny Komitet Honorowy, w skład którego weszli: abp B. Dąbrowski, bp W. Miziołek, bp Z. Kraszewski i siedmiu księży, oraz prof. S. Stomma, A. Stelmachowski, T. Tołłoczko, M. Nieduszyński, A. Czarnecka, W. Żurawska. Przewidziane są uroczystości w salezjańskiej bazylice pw. Najśw. Serca Pana Jezusa i w archikatedrze. Podczas nich przypomniane zostaną postacie wielkich polskich kapłanów, zwłaszcza kard. Aleks. Kakowskiego i kard. Aug. Hlonda.

\* Metropolita krakowski, kard. F. Macharski, przyjął zarząd Klubu Inteligencji Katolickiej w Krakowie. Wyśłuchano informacji o działalności Klubu, o planach na przyszłość. Ks. kardynał zwrócił uwagę, że Klub powinien być przygotowany na nadchodzące w kraju zmiany, powinien być źródłem inspiracji społeczeństwa i się przyczyniać do odnowy intelektualnej i duchowej. Zapewnił o swoim stałym poparciu dla Klubu.

\* Od kilku miesięcy w Ośrodku Akademickim przy Kościele św. Anny w Warszawie odbywały się spotkania grupy studentów, na których dyskutowano o możliwości utworzenia katolickich stowarzyszeń akademickich. W wyniku tych rozmów studenci trzech warszawskich uczelni: Politechniki Warszawskiej, Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego wyłonili grupę inicjatywną Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej. Określono podstawowe cele działania Stowarzyszenia. Ma to być organizacja ideowo-wychowawcza, zrzeszająca młodych ludzi, którzy świadomie i odpowiedzialnie przeżywają swoją wiarę.

\* Powstała agencja filmowa *Profilm*, która została zawiązana jako zaczątek Katolickiej Wytwórni Filmowej. Agencja uzyskała wszelkie uprawnienia umożliwiające produkcję i rozpowszechnianie filmów dokumentalnych i fabularnych. Jest to spółka współpracująca ściśle z działem dokumentacji Diecezjalnej Video Kurii Biskupiej w Gdańsku, a w skład rady programowej wchodzi również przedstawiciel duchowieństwa. Działalność *Profilmu* ma służyć idei budowy Katolickiej Wytwórni Filmowej. Już teraz *Profilm* proponuje następujące rodzaje usług: Rejestrację uroczystości religijnych, produkcję i rozpowszechnianie

## PIERWSZE KROKI W MODLITWIE

### Krok trzynasty - Niedziela: Dzień Kościoła.

Zdarzają się jednakże sytuacje kiedy nie można iść na Mszę niedzielą. Wyróżniłbym trzy, opierając się na doświadczeniu paryskim.

1. Po pierwsze osoby chore. Niemożliwe jest dla nich przemieszczanie się i uczestniczenie w Eucharystii. Z całego serca, z całej siły, całą duszą, urządzając mały kącik modlitwy, pomagając sobie, jeśli możliwe, Mszą telewizyjną czy radiową, łączcie się w modlitwie i komunii Świętych z braćmi zgromadzonymi w kościele parafialnym. Myślcie o tym, że mają obowiązek modlić się za was, oddalonych i cierpiących członków niedzielnej zgromadzenia. Tak jak i ich obowiązkiem jest przyniesienie wam Eucharystii, jeśli tego pragniecie. Wy, którzy jesteście chorzy, samotni i bez znajomych, proszę was w imię Chrystusa, ja, wasz biskup, nie wahajcie się zwrócić do najbliższej parafii. Napiszcie, zadzwoncie, wyjaśnijcie kim jesteście, dlaczego nie możecie przyjść na niedzielą Mszę i poproście o przyniesienie Komunii, najlepiej w niedzielę. Zapewniam was, że wspólnota chrześcijańska zrobi wszystko, aby odpowiedzieć na wasze wezwanie. Jeśli będzie mógł, przyjdzie ksiądz, jeśli nie, odpowiednio przygotowany wierny, któremu powierzona została ta misja. Kościół nie może pozostawić was samych sobie. Jego zadaniem w takiej sytuacji jest włączenie was w zgromadzenie eucharystyczne. Znacze je zapewne trochę. Złączcie się więc z nim myślami i modlitwą. Oddajcie dziękczynienie Bogu za radość przyjęcia wraz z braćmi Ciała Chrystusa i ofiarowania się razem w Chrystusie na *chwałę Boga i zbawienie Ludzi*.

2. Inny przypadek, być może trudniejszy do rozwiązania i bardziej rozpowszechniony niż mogłoby się wydawać, to moralna *niemożliwość* uczestnictwa w niedzielnej Mszy. Na przykład z powodu rodziny czy otoczenia, tak wrogiego wierze, że nie można jej objawić, a nawet jeśli jest to możliwe, wiara wasza spotka się z brakiem respektu. Problemy to trudne i delikatne, dotyczące wrażliwości i miłości między bliźnimi.

Jeśli sytuacja zmusza do ukrywania przynależności do Chrystusa, jeśli nie możecie jej zmanifestować w dniu

Pana nie prowokując zamieszania czy szkody drugim, wtedy w ukryciu, w sercu módlcie się: *Mój Boże, dzisiaj jest niedziela. Błagam Cię, daj mi wszystko, co chcesz mi dać, wszystko co mi przeznaczasz; mnie, który jestem zmuszony zrezygnować z Eucharystii niedzielnej, widzialnej komunii w Twoim zgromadzonym Kościele. Otaczającym mnie osobom - powodem mojej nieobecności - ukaż znaki Twojej miłości. Spraw, aby poznali Ciebie, uznali i zaakceptowali, Ciebie, Boga żywego i prawdziwego*. Tym sposobem przekształćcie to odmówienie sobie Eucharystii w uczestnictwo w ofierze eucharystycznej. Kościół naucza, że wierni będący w taki sposób pozbawieni Ciała Chrystusa uczestniczą w takiej samej łasce miłości Chrystusowej poprzez tę *duchową komunie*. Postarajcie się też znaleźć chwilę na lekturę czytań niedzielnych i modlitwę eucharystyczną.

Spróbujcie iść na Mszę świętą w tygodniu. Nie zastąpi ona zgromadzenia niedzielnej, ale jest ona źródłem pokarmu eucharystycznego, niezbędnego każdemu chrześcijaninowi, daru Chrystusa, bez którego byłibyśmy niczym.

3. W końcu wierni, którzy nie mogą uczestniczyć w niedzielnej ofierze ze względów zawodowych (sprzedawcy, służby publiczne, szpitale, transportu zbiorowego).

Mieszkańcom Paryża ośmielam się powiedzieć: sprawdźcie najpierw dobrze co jest do waszej dyspozycji. Jesteśmy przecież w Paryżu z późnymi Mszami w sobotę i niedzielę wieczorem. Jeśli jest was wielu w takiej samej sytuacji (np. pracownicy SNCF) przedstawcie wasz przypadek księdzu w pobliżu dworca a on porozmawia z pobliskim proboszczem. Żaden wierny, czy świecki czy ksiądz, nie powinien poddawać się trudnościom praktycznym zanim nie wykorzystał wszystkich sposobów, aby je pokonać.

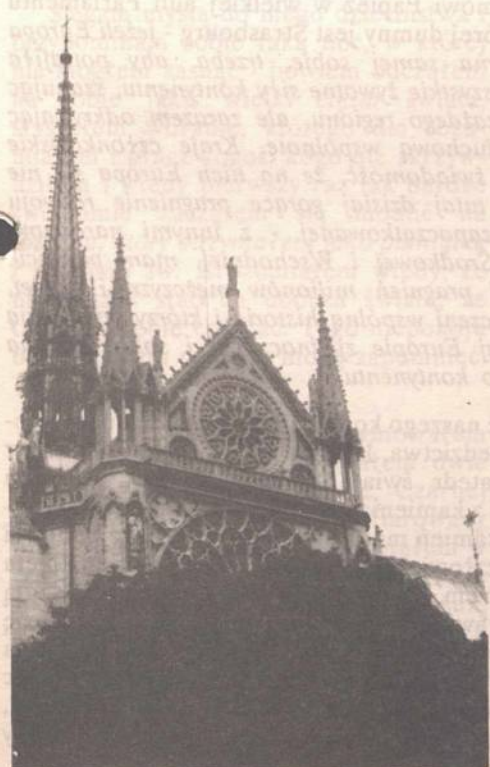
Czy można, zwłaszcza w Paryżu, wybierać zgromadzenie eucharystyczne? Pytanie trudne, ale pojawia się często. Wiem, że wszystko się miesza, komplikuje. Oprócz względów praktycznych (z uwagi na dojazd, godziny celebrowania Mszy św., organizacja *weekendów*) dodatkowo w grę wchodzi miejsce zamieszkania.



Ograniczenia terytorialne, czysto arbitralne, precyzują kompetencje każdej parafii. Jednakże stwierdzenie: *Mieszkam przy tej i tej ulicy, administracyjnie należę do tej i do tej parafii* nie wystarczy na wykształcenie uczucia przynależności do wspólnoty parafialnej. Zwłaszcza, że większość chrześcijan nie zna ich granic. Życie w wielkim mieście przyzwyczaiło nas do dużej ruchliwości. Na przykład niektórzy chodzą do tego kościoła, bo wygodniej im przejechać bezpośrednio metrem niż udać się na piechotę do własnej parafii. Wielu nie zna do niej drogi, nie wie nawet o jej istnieniu, nie zauważając kościoła schowanego za pobliskimi zabudowaniami.

Uczęszczanie do parafii nie jest poddane żadnym imperatywnym prawom czy normom administracyjnym. Wiążąc ze wspólnotą chrześcijańską jest również wypadkową rzeczywistości urbanistycznej w jakiej żyjemy. Nie mówiąc o *chalandage* ważne jest branie pod uwagę elementów coraz bardziej respektowanych przez urbanistów.

Innym elementem determinującym, na który możemy zwrócić uwagę, jest nasz gust, nasza wrażliwość i reakcje bardziej czy mniej z nią związane. Powiemy: *Jesteśmy w dużym mieście. Ta wspólnota mi się nie podoba, ta tak. To zgromadzenie parafialne ubogaca mnie, to nie. Jest to z pewnością szeroki problem.*



Dwie zasady są do zapamiętania;

- po pierwsze należy zaakceptować Kościół takim jakim jest w danej parafii. Nie wybrałem go (to przypadek miejsca zamieszkania, który mnie do niego podporządkował). On też mnie nie wybrał (czy postawiliście sobie to samo pytanie w drugą stronę?). Jednakże tutaj znajdujemy praktycznie najważniejszą cechę charakterystyczną Kościoła i miłości, która nas łączy. Jezus mówi do apostołów: *Nie wy mnie wybraliście, ale to ja was wybrałem*. Tak samo i my nie wybieraliśmy się wzajemnie. Zostaliśmy wybrani i zgromadzeni przez Chrystusa, pomimo różnic a nawet niezgodności. Łączy nas Chrystus i Jego miłość. On pozwala nam miłować się wzajemnie jak On sam nas umiłował. Kościół dzisiejszy może z pewnością być przyczyną niezadowolenia. Nie podoba się nam celebrans, wierni również nie, liturgia nam nie odpowiada. Jest to normalne. Miłosierdzie zawsze naznaczone jest cierpieniem. I jeśli kochamy tylko tych, którzy nas kochają lub tych, których myślimy kochać znaczy to, że zamykamy się w sobie i nigdy nie wychodzimy poza własne problemy. Sartre powiedział: *Piektło, to inni*. Ja powiedziałbym: *Niebo, to inni, ale za cenę krzyża Chrystusa*. Bo ten, który podoba nam się od początku do końca, który nie różni się od nas, nie jest naprawdę innym, ale odbiciem nas samych. Nie widzimy go takim jakim jest, ale takim jak go sobie wymarzyliśmy. Dla nas grzeszników, zranionych, zawsze inni są źródłem cierpienia, bez którego nie ma radości kochania i bycia kochanym. Innymi słowy znaczy to zaakceptowanie Kościoła takim, jakim jest.

- po drugie musimy zapewnić duchowy powrót do źródeł w niedzielnej Eucharystii. A nie mierzy się on naszymi pragnieniami, ani tym co odczuwamy, ale owocami wiary, nadziei i miłosierdzia, które nosimy w sobie.

Na następny tydzień mówię wam: *Radosnej niedzieli. Niech radość Chrystusa zmartwychwstałego, niech radość ludu Bożego zgromadzonego w Kościele zamieszka w was wszystkich, bez względu na to czy jesteście samotni czy w rodzinie, obecni fizycznie przez Eucharystię czy Jej pozbawieni. Będę modlił się za was, moi bracia mieszkający w Paryżu.*

**Kard. Jean-Marie LUSTIGER**  
(tłum.: Elżbieta GRZEŚKOWIAK)

*Les premiers pas dans la prière,  
Nouvelle Cité, Paris 1986.*

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

filmów o tematyce religijno-moralnej, montaż elektroniczny, miksowanie obrazu, wgrzywanie napisów, zmianę systemów PAL-SECAM-NTSC.

\* W Polsce 18 września we wszystkich kościołach odczytane zostało Słowo Biskupów z okazji dorocznego dnia Środów Społecznego Przekazu. Oto fragment z tego listu: Katolicka prasa liczy obecnie 36 tytułów, co stanowi zaledwie 1,17 procent ogólnej liczby 2943 tytułów periodyków wychodzących w Polsce. Jednorazowy nakład wszystkich czasopism w Polsce wynosi 48 milionów 425 tysięcy egzemplarzy, podczas gdy prasy katolickiej uznanej przez Kościół jest tylko jeden milion 232 tysiące, czyli nieco więcej niż 2 procent ogólnej produkcji. Inaczej, jeden tytuł katolickiego czasopisma przypada na 84 tytuły prasy laickiej i innej.

\* We wrześniu w Kalwarii Zebrzydowskiej odbyła się VIII Krajowa Pielgrzymka Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Zgromadziła ona pielgrzymów ze wszystkich polskich diecezji. Zasadniczym motywem pielgrzymki było dziękczynienie Bogu za wezwanie *Papieża i odpowiedź, którą Ruch Światło-Życie zrealizował przez KWC*. Papież w jednym z pierwszych przemówień do Polaków, zwrócił się z apelem: *Przeciwstawiajcie się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa, co może aż grozić jego egzystencji*. Odpowiedzią oazy były słowa ks. Blachnickiego, który na falach Radia Watykańskiego wezwał do konkretnej realizacji papieskiego apelu. Dziś KWC liczy kilkadziesiąt tysięcy członków i kandydatów, którzy z miłości ku Bogu i bliźniemu podejmują ekspiację za ludzi zniewolonych natógami, strachem, kłamstwem. Podstawowe zobowiązania członków Krucjaty to: modlitwa, całkowita abstynencja od alkoholu i innych narkotyków, nieczęstowanie alkoholem i niedawanie pieniędzy na jego zakup.

\* Na Jasnej Górze odbyło się także we wrześniu doroczne studium dla diecezjalnych dyrektorów charytatywnych i ich najbliższych współpracowników. Zwrócono uwagę na propozycje Synodu Biskupów z 1987 roku, w których kilkakrotnie powtarzają się zagadnienia pracy charytatywnej. Ojcowie Synodu wskazali na powołanie wszystkich katolików do czynienia dzieł miłosierdzia. Ważnym dokumentem jest instrukcja Konferencji Episkopatu Polski o pracy charytatywnej w parafiach z listopada 1986 roku.



Szybko papieski program uległ rozszerzeniu w stosunku do pierwotnego projektu wizyty. Biskup Strasbourga postanowił wykorzystać przyjazd Papieża do celów duszpasterskich. Gdy zapadła już decyzja o przyjeździe do Alzacji, o spotkanie z Janem Pawłem II poprosiła sąsiednia Lotaryngia, której historia tak bardzo związana jest z Alzacją. Ojciec Święty zgodził się więc, pomimo nadmiaru zajęć i obowiązków, wzbogacić swoją wizytę, dodając do miast alzackich: Strasbourga i Mulhouse, Metz i Nancy. Oba te miasta rywalizują o miano stolicy Lotaryngii, nie można więc było pozostawić któregokolwiek z nich na boku. Do tego Nancy jest tak bardzo związane z Polską i to zarówno przez rzeszę polskich emigrantów, którzy osiedlili się tutaj przed dziesiątkami lat, kiedy rozwijał się przemysł górniczy i metalurgiczny, jak również przez króla Stanisława Leszczyńskiego, który panował w Lotaryngii w połowie XVIII wieku. Nic dziwnego, że właśnie tutaj Jan Paweł II postanowił dać polski akcent swej wizycie, zwracając się do Rodaków po polsku i wzywając ich do pamiętania o swym ojczystym kraju, Polsce.

Jan Paweł II spogląda od lat już z troską na kryzys, jaki przechodzi Kościół i w ogóle chrześcijaństwo na Zachodzie, a we Francji w szczególności. Największe zaniepokojenie wzbudza trwający już od lat spadek powołań. Powoli większość z 29 500 kapłanów diecezjalnych i 13 tysięcy zakonnych zbliża się do wieku emerytalnego, pustoszeją parafie, jeden proboszcz obsługuje po kilka kościołów. Papież już w czasie swojej poprzedniej podróży do Francji wielokrotnie poruszał ten problem, zwłaszcza w przemówieniu wygłoszonym do księży i seminarzystów w Ars. Obecnie temat ten również wypłynął kilkakrotnie. Poświęcił mu Papież obszernie fragmenty swojego wystąpienia na stadionie w Strasbourgu i to zarówno na spotkaniu z młodzieżą, jak w niedzielnej homilii. Właśnie w niej padły słowa, że powołania mogą powstawać jedynie kiedy Kościół jest żywy i pełen aktywności. Kościół oczywiście rozumiany jako wspólnota wszystkich wiernych diecezji czy kraju, wspólnota gromadząca duchownych i świeckich. A oto przykład diecezji strasbourskiej: liczy ona milion 200 tysięcy katolików zgromadzonych w 773 parafiach; w roku 1985 wyświęcono w niej 8 kapłanów /co i tak było liczbą wysoką w porównaniu do reszty kraju/, zmarło 24; pracuje w niej 1100 księży, ale 310 z nich ukończyło już 70 lat, a drugie tyle 60; na emeryturze znajduje się 190 księży. Gdy uświadomimy sobie, że w całej Francji jest w tej chwili około 1100 kleryków w seminariach, zrozumiemy rangę problemu.

Wizyta ta różni się od poprzedniej, sprzed dwóch lat, w Lyonie, Taizé czy Paray-le-Monial. Biskupi Alzacji postanowili nadać jej charakter *stricte* diecezjalny, stąd największe zgromadzenie na strasbourskim stadionie nie mogło zgromadzić więcej niż 40 tysięcy wiernych. W tej sytuacji musiano odmówić prośbom z całej Francji o umożliwienie uczestnictwa w spotkaniach z Ojcem Świętym setkom tysięcy chętnych. Przykładowo w 1986 roku paryskie Radio Notre Dame zorganizowało ponad 20 specjalnych pociągów na spotkanie z Janem Pawłem II, teraz nie było ani jednego.

Strasbourg, najbardziej wschodnioeuropejskie miasto Francji, obchodzące swoje dwa tysiące lat istnienia, jest miejscem, w którym schodzą się i krzyżują liczne drogi naszego kontynentu. Nazywany stolicą Europy stał się wyrazem odnalezionej jedności wielu państw w przeszłości sobie wrogich, toczących między sobą wojny. Jest symbolem europejskiego dziedzictwa, a jednocześnie nadziei na zbudowanie Europy przyszłości, innej od tej podzielonej i rozdartej, którą otrzymaliśmy w spadku.

*Wielka Europa, otwarta dla wszystkich zamieszkujących ją*

*narodów pozostaje zadaniem do spełnienia - mówi witając Ojca Świętego na spotkaniu z młodzieżą kontynentu Arcybiskup Strasbourga. Wszyscy oni - kontynuuje - pragną budować Europę wolności, pokoju i dobrobytu, Europę otwartą na potrzeby najbardziej potrzebujących. Zaś prezydent Mitterand witając Papieża podkreśla: Meandry historii i los, który w wyniku dwóch wojen światowych przypadł w udziale narodom Europy, podzielonym dziś pomiędzy dwa rywalizujące ze sobą bloki, nie może przestaniac głębszej rzeczywistości, która pomimo wszystko jest stale obecna, żywa i płodna na przyszłość. Z niej zrodzi się Europa niepodzielona, w swojej jedności geograficznej, duchowej i kulturowej. A przewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy kończy powitalne przemówienie słowami pełnymi prawdy i patosu: Cała Europa oczekuje z niecierpliwością słów Waszej Świętobliwości.*

Wielu ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że Europa to coś więcej niż wspólnota gospodarcza i wraz z Ojcem Świętym zadaje sobie pytania: *Czym jest Europa? Co stanowi o jej tożsamości, co jest jej duszą ukrytą w ciele? Jakie są jej nadzieje i jakie są jej główne troski? Przez jaki okres swoich dziejów przechodzi ona dziś?* /Jan Paweł II, Rzym, marzec 1985/. Papież z Krakowa wielokrotnie w czasie swojego pontyfikatu ukazuje Europie prawdę o jej dzisiejszym położeniu, o jej wielkości i nędzy, o jej powołaniu i ożywiającej ją nadziei. Chrześcijanom mówi o ich zadaniach, powołaniu i misji na tym kontynencie. Na stadionie w czasie spotkania z młodzieżą, na małym podium ciasno otoczony słuchaczami, których jest tu kilkadziesiąt tysięcy, silnym, pełnym powagi głosem, który dociera do milionów, głosi Ewangelię o ziarnie gorczycy, o skarbie ukrytym w roli, o perle, o zaczynie chlebowym. Powtarza młodzieży i dostojnym przedstawicielom instytucji europejskich: Rady Europy, Parlamentu Europejskiego, Trybunału i Komisji Europejskiej Praw Człowieka, że rozdarcia Europy muszą być przezwyciężone. I to rozdarcie, które dokonało się przed tysiącem lat w wyniku schizmy kościelnej, i to rozdarcie jeszcze tak świeże i bolesne, które nastąpiło w wyniku drugiej wojny światowej.

*Panie i Panowie - mówi Papież w wielkiej auli Parlamentu Europejskiego, z której dumny jest Strasbourg - jeżeli Europa chce pozostać wierna samej sobie, trzeba, aby potrafiła zgromadzić razem wszystkie żywotne siły kontynentu, szanując odrębny charakter każdego regionu, ale zarazem odkrywając leżącą u korzeni duchową wspólnotę. Kraje członkowskie Waszej Rady mają świadomość, że na nich Europa się nie kończy. Wyrażając tutaj dzisiaj gorące pragnienie rozwoju współpracy - już zapoczątkowanej - z innymi narodami, zwłaszcza Europy Środkowej i Wschodniej, mam poczucie wypowiedziania tutaj pragnień milionów mężczyzn i kobiet, którzy czują się złączeni wspólną historią i którzy pokładają nadzieje w przyszłej Europie zjednoczonej i solidarnej, na miarę wielkości tego kontynentu.*

Ukazuje tę wielkość naszego kontynentu, wielkość kulturowego i duchowego dziedzictwa, katedra w Strasbourgu, jedna z najpiękniejszych katedr świata. Wznoszący się ku niebu gigantyczny pomnik z kamienia, poczętego z kamieni żywych - różowy, rzeźbiony kamień marmurów. Ta wspaniała budowla wzniesiona przez człowieka ku chwale Boga, przeniknięta światłem i powietrzem, te dziesiątki tysięcy rzeźb, ukazują człowiekowi tę prawdę o nim samym, której uczył się czytając Pismo Święte, słuchając już od dwóch tysięcy lat na tym kontynencie głosu Ewangelii. W sobotni wieczór Ojciec Święty, u stóp tej katedry, otoczony duchowieństwem i ludem, raz jeszcze od nowa podejmuje trud ewangelizacji Europy naszych czasów.

Bogusław SONIK  
Krzysztof ŚLIWIŃSKI



# DLACZEGO JESZCZE DZIŚ MODLĘ SIĘ NA RÓŻAŃCU?

Różaniec kolorowych paciorków no-  
siła moja babcia na szyi jak najpięk-  
niejszą ozdobę i skarb. Nigdy z różań-  
cem się nie rozstawała. Wieczorem  
widziałem jak liczyła te koraliki i coś  
przy tym szeptała, jakby chciała coś  
ważnego powiedzieć Zaufanej Osobie.  
Byłem jeszcze za mały, aby to zrozu-  
mieć. Gdy umarła, różańcem tym były  
oplecione jej dłonie złożone do modlit-  
wy. Do dziś wciąż wierzę, że babcia  
modli się w wieczności na tym różańcu  
za nas wszystkich żyjących.

Ale różaniec to nie tylko modlitwa  
starszych ludzi. Oto na drózkach w  
Kalwarii Zebrzydowskiej na południu  
Polski spotkałem mężczyznę, który od  
jednej stacji Drogi Krzyżowej do drugiej  
szedł trzymając w swych dłoniach  
różaniec i gorąco się na nim modlił.  
Rozpoznałem w nim lekarza, który sam  
pomagając chorym ludziom, przyszedł  
po ratunek do Niebieskiego Lekarza -  
Chrystusa - miał bowiem żonę nieule-  
czalnie chorą.

Sięgam myślą do mego dzieciństwa i  
przypominam sobie taką noc, w której  
nie mogłem zasnąć - bowiem odczułem  
na sobie jakiś wielki ciężar świata,  
słyszałem wołanie, którego nie rozu-  
miałem i płacz kogoś, kogo nie skrzyw-  
dziłem i wtedy pierwszy raz tak bardzo  
świadomie zacząłem się modlić na  
różańcu, który otrzymałem jako pamiątkę  
I Komunii św. Zrozumiałem wtedy, że  
nie można stać na uboczu świata, że  
trzeba z siebie coś dać. Tego niepokoju  
owej nocy do dziś nie mogę zapomnieć.

Jako młodzieniec pielgrzymowałem  
na Jasną Górę, gdzie spotkałem dwie  
Świętości - Cudowny Obraz Czarnej  
Madonny i różaniec z chleba ofiarowany  
przez więźniów z Oświęcimia. Stałem w  
milczeniu przed tym dziwnym darem nie  
ze złota czy drogich kamieni, ale właśnie  
z chleba - bo chleb był w tamtych dniach  
największym skarbem.

A później? - stanęli inni Świadkowie:  
różaniec w dłoniach Ojca Świętego,  
różaniec Pani prezydent Filipin w nocnej  
modlitwie na rozpoczęcie Roku Maryj-  
nego, modlitwa wieczorna Rodaków w

Polskim Kościele na różańcu w intencji  
Ojczyzny, paciorki w czarnej dłoni  
nieznanej osoby jadącej w metro -  
ofiarowane za kogoś bardzo bliskiego.

Próbuję więc odpowiedzieć naj-  
pierw sobie - dlaczego dzisiaj modlę się  
na różańcu, dlaczego wciąż go noszę w  
kieszeni, dlaczego tak bardzo wrósł w  
moje życie. Zrozumiałem i mocno w to  
wierzę, że moje życie jest różańcem!

*Jak paciorki różańca przesuwają się  
chwile, nasze smutki, radości i blaski...  
Taka jest prawda.*

Roman Brandstaetter wkłada w  
usta Madonny ateistów słowa modlit-  
wy: *Modlę się za tych, którzy się nie  
modlą. Gdy krwawią, moją modlitwą jak  
bandażem owijam ich rany. Gdy toną,  
rzucam im moją modlitwę jak pas  
ratunkowy...*

Czyż różaniec nie jest owym pasem  
ratunkowym dla współczesnego świata.  
Czy na próżno Matka Boża we wszyst-  
kich Objawieniach podawała ludziom  
właśnie różaniec?

Dlatego trzeba powiedzieć, że nie  
różaniec przeżywa kryzys, ale sam  
człowiek, który zaprzestał się modlić,  
zerwał swoje odniesienie do Boga.

Trzeba więc przywrócić człowieko-  
wi należne mu miejsce na świecie,  
trzeba, abyśmy sami mogli poznać swe  
miejsce w całej historii zbawienia. Aby  
tak się mogło stać - ratunkiem będzie  
różaniec. Tu bowiem w modlitewnym  
skupieniu widać przedziwne drogi,  
którymi prowadzi nas Odwieczna  
Miłość. Tłem wszystkich zbawczych  
wydarzeń jest Pozdrowienie Anielskie -  
Zdrowaś Maryjo. Modlitwa nasza jest  
włączona w pokłon Pokornej Służebni-  
cy Pańskiej, nasze serca i wargi pragną  
powtarzać jak Ona - *niech mi się stanie  
według słowa Twego*. Przed nami  
rysują się ewangeliczne Postacie idące  
do Jezusa, miejsca uświęcone obecno-  
ścią Pana od Betlejem aż do Wiecz-  
nika i Kalwarii, czas Pana staje się



naszym czasem, Bóg w końcu XX  
stulecia jest Emmanuelem-Bogiem z  
nami.

Następuje święta wymiana. Kielich  
gorzycy Chrystusa i woda łyż człowieka,  
mocą Ducha Świętego stają się naszym  
zbawieniem.

Różaniec jest więc przypomnieniem  
naszego powołania do Wieczności. *My  
także mamy swą ojczyznę w niebie, tam w  
pełnym blasku zobaczymy Ciebie...*

Radość i boleść obecnego czasu  
gotują bezmiar chwały przyszłego wieku  
- nam, którzy wciąż wpatrujemy się w to,  
co niewidzialne - w Chrystusa.

Biorę więc do ręki różaniec, gdy  
jestem sam i oto zaczynam się modlić;  
Nieznany świat jest mi bliski, a głos  
człowieka staje się głosem Chrystusa,  
gdy żegnam zmarłego przyjaciela -  
mówię mu - *do zobaczenia przed Panem*.  
Różaniec mnie wychował jak matka -  
dlatego nie mogę o nim zapomnieć.

Ks. Józef MUSIAŁ



# JEZUS MOIM SĘDZIĄ

Nasze bycie w tych dniach na cmentarzach i modlitwy za zmarłych podsuną nam z pewnością wiele tzw. myśli eschatologicznych, dotyczących naszej ostatecznej przyszłości. Rozważmy dziś jedną z tych myśli, mówiącą o sądzie Bożym, od którego będzie zależała nasza wieczność.

1. W niektórych momentach swoich dziejów chrześcijaństwo ukazywało sąd Boży jako wydarzenie zawierające w sobie groźbę potępienia i kary. Dominowało głoszenie takiego Boga, który swym wzrokiem śledzi uważnie i bada czyny ludzkie, przed którym będzie musiał stanąć każdy człowiek u kresu życia jak przestępca stający przed nieubłaganym sędzią - w spotkaniu, które można by określić jako *dzień gniewu, kłęski i nieszczęścia*.

2. A tymczasem tajemnica Wcielenia ukazuje Boga nie tyle jako Sędziego, co raczej jako pierwotną Miłość, która z własnej inicjatywy nie waha się przyciągać i przyjąć człowieka z całą jego ułomnością, aby go doprowadzić, poprzez nawrócenie i śmierć zadaną własnej grzeszności, do nowego życia. Pierwotny gest Boga jest zatem gestem Ojca przyciągającego swe stworzenie.

Jezus mówi o absolutnej dobroci Boga na podstawie własnego doświadczenia Boga jako swego Ojca, z którego nieskończonej dobroci i samooddania otrzymuje to wszystko, co posiada (por. Mat. 11,27). Oryginalność Jezusa zakotwicza się w nowym przekazie, iż Bóg jest Ojcem wszystkich na równi, dobrych i złych. Stąd św. Jan jak i Paweł oddają język Jezusa o dobroci Boga, za pomocą formuły: *Bóg jest miłością* (I J.4,7-27; J. 3,16; Rzym. 8,31-32). Jego bowiem inicjatywa łaski i dobroci nigdy nie jest dodatkiem do naszych inicjatyw czy naszego postępowania, ale je zawsze wyprzedza: *Bóg sam pierwszy nas umiłował* (I J.4,19). Przypowieści Jezusa ukazują nam nastawienie Ojca wobec syna marnotrawnego, Ojca jako Pasterza, szukającego zaginionej owcy, Ojca, który w Jezusie i przez Niego *przyjmuje grzeszników i jada z nimi* (Łuk.15,2). Istotą orędzia Jezusowego jest *Ewangelia*, dobra i nowa wieść zbawcza, On głosi i obiecuje wyłącznie zbawienie, a nie zbawienie i potępienie.

Stwierdzenie, że Bóg jest Miłością, stanowi podstawową prawdę chrześcijaństwa. Miłość nie jest jedynym z wielu przymiotów Boga, ale samą Jego istotą. I dlatego wszystkie inne atrybuty Boże - łącznie ze sprawiedliwością - nie sumują się w miłość, ani też nie stają ponad nią, ale w jakiejś mierze dochodzą w niej do głosu i ostatecznie z niej wypływają. Bóg jest sędzią, wykonuje sąd i sprawiedliwość, ale to wszystko jest nierozdzielnie związane z Nim samym, czyli z Miłością - i w tej perspektywie winno być odczytywane.

U Boga nie ma antagonizmu między sprawiedliwością a miłością, jakiego człowiek tak często doświadcza. Sprawiedliwość Boga, przyobleczona w miłość, ukazuje się jako zdecydowanie nowa, niestychana, przewyższająca wszelką sprawiedliwość ludzką.

3. Tradycja chrześcijańska odróżnia sąd szczegółowy każdej osoby (w chwili śmierci) od sądu ostatecznego, powszechnego (przy końcu czasów). Sąd ostateczny zbiega się z ostatecznym i definitywnym usprawiedliwieniem przez Boga całych dziejów ludzkich. Ostatecznie, sąd końcowy utożsamia się z *paruzją* Chrystusa, rozumianą jednak nie tyle jako *przyjście* Pana na świat, co raczej jako *zdzignie* świata ku Niemu, lub

też jako wcielenie świata i historii - poprzez ich chwalebny przemianę - w nowe ciało Zmartwychwstałego. Paruzja jako pozytywne uwieńczenie stawania się historycznego, oddaje temu stawaniu się, sprawiedliwość, uwalnia je od podejrzanego braku sensu, ogłasza je za uzasadnione, ukazując jego kres. Pod tym kątem widzenia paruzja jest sądem: *przyjście w mocy jest sądem*. Chodzi tu o ukazanie władztwa Chrystusa, Jego władzy królewskiej, a tym samym o ukazanie całościowego sensu dziejów, o uwolnienie ich z częściowych bezsensów. W istocie więc eschatologiczny (ostateczny) sąd Boży nad człowiekiem zapoczątkowuje się w czasie i uobecnia się w osobie Jezusa Chrystusa.

On sam przedstawia się jako Syn Człowieczy, przyszły sędzia, który już teraz przebywa na ziemi i Jego wyznanie lub zaparcie się pociąga za sobą konsekwencje eschatologiczne (Mk. 8,38; Mat. 10,32-33; Łuk.9,26 itd.). W Jezusie można dostrzec los i przeznaczenie każdej osoby: *Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie, i kto nie zbiera ze Mną, rozprasza* (Mat. 12,3A). On sam jest ostatecznym Słowem Boga i dlatego jest normą i ostatecznym wyrokiem Boga wobec człowieka. Z przyjściem Jezusa dokonuje się przejście dawnego świata, w przyszły, nowy świat. W zestawieniu z osobą Jezusa znajdujemy się już u *kresu czasów* i odkrywamy w każdej chwili swego życia, że jesteśmy z Nim zgodni lub nie. Właśnie w tej ciągłej konfrontacji z Jezusem odbywa się nieustannie sąd nad człowiekiem. Zakładając jednak, że Jezus jest Bogiem, stąd i sąd Boży w Jezusie i przez Niego dokonuje się w miłości i przez miłość.

## Jakie są cechy tego Chrystusowego sądu?

a. Z istoty jest to wypowiedź łaski i zbawienia, skierowana do każdego człowieka, albowiem *Ojciec zesłał Syna jako Zbawiciela świata* (I J.4,14).

b. Życie Jezusa jest przejrzystym zwierciadłem, w którym kontemplujemy prawdziwy obraz Ojca niebieskiego, ale i przyglądamy się własnemu obliczu. Tak też Bóg nas sędzi: ukazując nam w Ewangelii nieskończoną miłość Jezusa, odkrywa jednocześnie przed nami, nasz radykalny jej brak. Bóg, ukazując w Jezusie Kim sam jest, objawia nam jednocześnie kim my jesteśmy. W ten sposób miłość Boża, nie przestając być miłością, przekształca się dla nas w sąd, dotykając całej głębi naszego bytu osobowego.

c. Bóg w Jezusie nie sędzi nas od zewnątrz lecz od wewnątrz, dzieląc z nami wszystkie nasze sytuacje i problemy. Tylko dlatego, że *wziął na Siebie nasze słabości i nosił nasze choroby* (Mat.8,17) zdolny jest osądzać i właściwie rozpatrywać prawdziwą sytuację człowieka, a tym samym go leczyć. Pełne miłości Wcielenie Syna Bożego jest autentycznym kluczem do zrozumienia nowego sądu Boga Ewangelii.

d. Bóg nas osądza, pozwalając nam pojąć naszą własną niedoskonałość i grzech. Sądzi rozjaśniając światłem swego słowa nasze sumienie i uzdalniając nas tym samym do oceniania i osądzania. I dlatego sąd Boży, realizowany w świecie miłości, pociąga za sobą dojrzałość człowieka, który - przyjąwszy tę miłość i żyjąc w wolności - staje się coraz to bardziej osobą zdolną do wydawania sądu i oceny. Bóg sędzi, przekazując niejako nam sądenie (por. I Kor. 6,2; Mat.19,18) i rozstrzyga - czyniąc nas uczestnikami własnej decyzji. Tym sposobem sąd Boży zmierza do uczynienia z człowieka bytu osądzającego, nie po to, by go paraliżować, ale w tym celu, by go zaktywizować i zrealizować w pełni, w miłości. Stąd ten sąd Boży nie zaskoczy człowieka od zewnątrz, lecz odbywa się



od wewnątrz, w długim procesie odpowiadania i dojrzewania, postępu lub cofania się, czego nie są w stanie wyrazić jakieś pojedyncze akty, gdyż obejmuje on całą ludzką egzystencję.

e. Sądzący Bóg Ewangelii zespala Swą sprawiedliwość z nieskończonym miłosierdziem i współczuciem dla osób słabych. Bóg zatroskany o chwałę i godność człowieka, zwłaszcza uciskanego. Stąd też sprawiedliwość Boża jest tu raczej opieką i obroną okazywaną ubogiemu i uciskanemu. Sprawiedliwość i prawo są jakby ludzkim obliczem tego miłosierdzia, jakim jest Bóg.

4. Co w takiej sytuacji można mówić o ostatecznym i definitywnym potępieniu człowieka? Czy trzeba tę prawdę wykluczyć z interpretacji sądu Bożego? W żadnym wypadku. Trzeba przynajmniej przyjąć możliwość potępienia się człowieka. Ale trzeba od razu dopowiedzieć, że piekło i potępienie nie są karą nałożoną przez Boga człowiekowi, lecz jedynie bezpośrednim następstwem przewrotności ludzkich działań. Potępienie, jako takie, nie jest zatem dziełem Boga, wprost zamierzonym, przeciwnie, jest tym, co wiąże się ze zbawieniem, którego nie można dostąpić poza Bogiem. I dlatego nie można mówić o Bogu jako o *karzącym złych*, ani też twierdzić, iż przygotował On już uprzednio miejsce cierpienia, aby torturować człowieka - swego wroga. Byłoby to sprzeczne z Jego zbawczą miłością. Natomiast prawdą jest to, że człowiek może sam się potępić, tworząc dla siebie własne piekło i tortury w miarę, jak odwraca się dobrowolnie od miłości Boga i innych, schodząc w głębiny własnej samotności i bezgranicznej pustki. Skoro bowiem Bóg jest życiem, to z ludzkiego odrzucenia Boga, wynika nieuchronnie śmierć wieczna. W rzeczy samej potępienie jest jedynie własnym grzechem ludzkim, przedłużonym na życie wieczne. Istotą zaś grzechu, tego zerwania wspólnoty z Bogiem i bliźnim, oraz piekła - jego zrealizowanego owocu - jest całkowite osamotnienie, absolutna niekomunikatywność. Tak

więc śmierć wieczna wyrasta z głębin ludzkiego wyboru: sąd potępiający jest zawsze samosądem bardziej aniżeli skazującym sądem ze strony Boga. Jezus w Ewangelii św. Jana stwierdza: *jeśli ktoś posłyszysz słowa moje, ale ich nie zachowa, to Ja go nie sądzę. Nie przyszedłem bowiem po to, by świat sądzić, ale by świat zbawić* (J.12,47; por. 3,18-19). Wola Boga i Jego decyzja odnośnie człowieka jest zawsze zbawiająca: Bóg nasz Zbawiciel *pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy* (I Tym.2,3-4). Istnieje darmowy wybór człowieka przez Boga przed wiekami: *z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli* (Ef.1,5), a wybór ten rozciąga się na wszystkich bez wyjątku, albowiem *Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni* (Ef.2,1-5).

W podsumowaniu wypada stwierdzić, że sprawiedliwość i sąd Boży należy rozpatrywać wychodząc od miłości: sąd ma zawsze na celu obronę nie tylko czci Bożej, ale także, nierozłącznie, bytu i godności człowieka. Dlatego sąd Boży jest ostatecznie samą miłością oświecającą byt i poznanie ludzkie tak dalece, że objawienie dobroci serca Bożego jest równocześnie ukazaniem grzechu i złości, ukrywających się w sercu człowieka. Miłość staje się tym samym sądem nastawionym z założenia na zbawienie; to tylko człowiek, a nie Bóg, jest autorem potępienia.

Dla pierwotnego Kościoła *dzień sądu* był przedmiotem nadziei, pragnień i oczekiwań. Modlitwa *marana tha* (przyjdź Panie), wyrażała wydarzenie pełne radości i nadziei.

ks. Wacław SZUBERT

## **+** **ZMARLI KAPŁANI**

1984

ks. Kazimierz Czajka OMI  
zmarł w Potigny

ks. Izydor Antoniak  
zmarł w Andras

ks. Leon Bemke SAC  
zmarł w Katowicach

ks. Michał Babirecki CM  
zmarł w Saint-Etienne

ks. Antoni Skrzypczak  
zmarł w Lyonie

ks. Adolf Giżyński  
zmarł w Castelnau-dary

1985

ks. Mieczysław Kiernicki  
zmarł w Lyonie

ks. Antoni Dreszer OMI  
zmarł w Lubińcu

ks. prałat Zbigniew Bernacki  
rektor PMK we Francji  
zmarł w Creche

1986

ks. Jerzy Przygocki  
zmarł w Warszawie

ks. Mieczysław Januszcak  
zmarł w Sallaumines

## **WIECZNY ODPOCZYNEK RACZ IM DAĆ PANIE**

ks. Zygmunt Pionnier  
zmarł w Paryżu

ks. Józef Puchała OMI  
zmarł w Beuvry

ks. Wacław Neuman  
zmarł w Poznaniu

1987

ks. Wacław Stefaniak  
zmarł w Paryżu

ks. Antoni Horzela  
zmarł w Briey

ks. Tadeusz Kocjan SAC  
zmarł w Pontoise

ks. Franciszek Zieburza CM  
zmarł w Paryżu

ks. Edmund Ligmanowski OMI  
zmarł w Dechy

ks. Ludwik Słomiany SChr  
zmarł w Saint-Etienne

1988

ks. infułat Kazimierz-Marcel Kwaśny  
były rektor PMK we Francji  
zmarł w Paryżu

ks. Adolf-Józef Stopa  
zmarł w Paryżu

## **w zaduszki**

zanosimy im światło  
ogrody chryzantem  
i zapach lasu  
w świerkowych łapkach  
ale za każdym razem  
coraz trudniej zastać ich w domu

## **między grobami**

stare  
kobiety  
wdowy czarne  
opuszczone gniazda  
w których już nigdy nie zamieszka ptak  
pnie wydrążone pełne plastrów  
z których miód ktoś wykradł  
snują się między masztami z żaglami  
jeszcze zwiniętymi  
wznosząc ku słońcu twarze  
zamknięte szare muszle  
pełne uwięzionych peret  
czekają na odpływ  
wtedy przyjdzie potawiać

ks. Wacław OSZAJCA

...Ty za blisko, my za daleko...,  
Wybór wierzy, Lublin 1985



## WSŁUCHAĆ SIĘ W GŁOS PAPIEŻA

/.../ Włączając się w tę wspólną intencję, która jest i moją, pozwólcie, że wywołam przed oczyma naszej pamięci wielką postać zmarłego Prymasa Polski, śp. Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Czynię to w naszym zgromadzeniu w pierwszą rocznicę Jego śmierci i pogrzebu, Jego przejścia z tej ziemskiej ojczyzny, której tak niezłomnie służył, do domu Ojca. Czynię to w naszym dzisiejszym zgromadzeniu z tą miłością, z jaką otaczali Go wszyscy rodacy w Polsce i na emigracji, widząc w Nim Męża opatrnościowego, danego Ojczyźnie na czas trudnych wyborów, na czas nowej drogi. Widzę w Nim, tak jak i wy wszyscy, człowieka związanego do najgłębszego rdzenia swej duszy z jasnogórską tajemnicą Matki obecnej w życiu swoich dzieci, w życiu naszego Narodu.

Ci, którzy opuszczali kraj, czy za chlebem, czy z innych powodów, zabierali ze sobą Jasnogórski lub Ostrobramski Obraz. Obraz ten był zewnętrznym znakiem ich wiary, ich przywiązania do Chrystusa i Polski. Pierwsi emigranci w tym kraju, ci dawni z zeszłego stulecia, również przynieśli obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, zarówno w Manchester, jak i tu, w Londynie. Gdy Kardynał August Hlond poświęcał pierwszy kościół na Devonii, dedykował go Matce Boskiej Częstochowskiej.

Obraz ten był w czasie ostatniej wojny prawie we wszystkich żołnierskich obozowych kaplicach, podobnie obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej znajdował się często w mundurze polskiego żołnierza. Obrazy Częstochowskiej Pani znajdują się w każdym kościele, gdzie tylko gromadzić się na modlitwy, zwłaszcza na niedzielne Msze św. Wisi ten Obraz niemal w każdym polskim emigracyjnym domu.

Rok Jubileuszowy jest rokiem szczególnie odnowy wiary, odnowy życia rodzinnego. Trzeba, by rodzice patrząc na Maryję na nowo uświadamiali sobie swoją odpowiedzialność i zadania wychowawcze. Na pewno wiele rodzin odmawia Jasnogórski Apel: owo "jestem przy Tobie, pamiętam, czuam". Bądźmy przy Niej i czuwajmy. Niech będą przy Niej i czuwają starsi. Niech czuwa młodzież. Do was się zwracam, drodzy Młodzi Przyjaciele, w sposób szczególny. Miejcie odwagę podejmować to trudne dziedzictwo i rozwijać je. Tyle jest dzisiaj spraw, tyle wartości, które wymagają czuwania, by człowiek nie zacierał w sobie, w swoich powiązaniach i odniesieniach społecznych wpisanego weń przez Stwórcę i odnowionego przez Chrystusa obrazu i podobieństwa Bożego, by nie zacierał tego obrazu w innych.

Fragment przemówienia Ojca św. do Polonii brytyjskiej, Londyn, 30 maja 1982

## KRONIKA EMIGRACYJNA

### O SPOTKANIU - REPORTAŻ TRUDNY

Spotkanie z Agnieszką Holland, dnia 4 października stanowiło właściwie wywiad udzielony polskiej publiczności w Paryżu przez autorkę scenariusza i reżyserkę filmu zatytułowanego: *Le Complot*, z angielskim podtytułem *To kill a priest*.

Podczas tego spotkania, jak i przedtem, oglądając film, poprzedniego wieczoru, starałam się zebrać jak najwięcej o nim opinii, zarówno wśród Francuzów jak i wśród Polaków. Można przyjąć, że spotkanie z reżyserką stanowiło tych opinii syntezę, choć jak zwykle uprzejma, polska publiczność nie zadawała ostrych pytań.

Do filmu podejść można było w trojaki sposób:

- podejście reżysera było następujące - jest to film fabularny, osnuty na tle prawdziwych wydarzeń. To stanowisko swoje reżyserka podkreślała kilkakrotnie w ciągu wieczoru.

- podejście publiczności polskiej, dla której zdecydowanie nie był to film fabularny, lecz historia prawdziwa - morderstwa, którą przeżyliśmy bardzo boleśnie.

- podejście publiczności francuskiej, uznającej film za komercyjny albo też dostrzegającej w nim dwa walczące ze sobą obozy, z których każdy ma w części rację oraz biednego policjanta przeżywającego wewnętrzne rozdarcie.

Wróćmy do podejścia reżysera: jak wiadomo, ma on decydujący głos w doborze obsady aktorskiej i pani Holland to potwierdza. W obsadzie, oprócz króciutkiej roli granej przez W. Pszoniaka, nie było ani jednego aktora polskiego. Obsada była całkowicie międzynarodowa: Ed Harris w roli Stefana (alias Piotrowskiego) i Christophe Lambert jako Pere Alec (alias ksiądz Jerzy). Pierwszy z nich, aktor mało znany, przygotowywał się do swej roli w Polsce, spotykając wiele osób, które znały jego przyszłą ofiarę. Nienawidzić jej natomiast nauczył się w Paryżu, oglądając głowę Lamberta na afiszach i zazdrościąc mu powodzenia. Anegdota o pokrajanym przezeń na kawałki i wyrzuconym przez opuszczoną szybę smochodu manekinie, który przypominał właśnie jego przeciwnika świadczy o jakimś prawdziwym paroksyzmie wewnętrznym, przeżytym rzeczywiście, choć na zupełnie innym tle niż to miało być w filmie. Co do Lamberta to, zdaniem pani

Holland, jest to miły, inteligentny chłopak, ale czy on w ogóle aż tak wiele myśli? Ze strony reżysera był to więc wybór ze względu na renomę aktora przyciągnąć mającego publiczność, a nie ze względu na jego stosowność do roli, którą miał odtworzyć.

Lambert istotnie okazał się zwykłym, normalnym chłopcem; nie podołał roli wymagającej ogromnego przemyślenia i napięcia wewnętrznego, głębokiego się wczucia się w odtwarzaną postać. W samym zatem założeniu charakter postaci księdza i jego rola społeczna zostały sflakowane. Lambert zresztą w Polsce nie był i nie mógł nasiąknąć tamtejszą atmosferą, co nie wyszło mu na korzyść.

Pozostałe role nie wyróżniły się specjalnie: pomocnicy mordercy (dwaj Anglicy) byli tylko pomocnikami, Anna - ładna i młoda, pojawiła się w filmie tylko po to, żeby - jak tłumaczyła pani Holland - zabezpieczyć postać księdza od zarzutu homoseksualizmu, który mogła sformułować publiczność amerykańska. Najlepiej ze swojego zadania wywiązał się chłopiec grający syna milicjanta - był najbardziej prawdopodobny w swoich reakcjach i spostrzeżeniach.

Publiczność polska ze zrozumiałych względów, nie jest w stanie oddzielić filmu od rzeczywistości, tak niedawnej i okrutnej. Polacy przybyli niedawno z kraju, nie szczędzą słów krytycznych: *Film jest komercyjny! Fałszywie przedstawia polską rzeczywistość! Prolog jest fałszywy i sztuczny! Sytuacja SB (także materialna) i sposób zachowania, a także jej rola w stosunku do społeczeństwa są niewłaściwie przedstawione! W czasie procesu G. Piotrowski grał tylko swoją frustrację, żeby się bronić i pokryć całkiem odmienne tło morderstwa: rozgrywki polityczne wśród wyższych szczebli władzy! Film jest źle skonstruowany i dla mnie niejasny, choć reagowałam nań emocjonalnie. Wątek Anny ni w pięć ni w dziesięć! Wypadki homoseksualizmu u księży zdarzały się i żadnej Ameryki nie odkryto! Władza wykorzystwała zbrodnię i proces do swoich celów, czego dowodem była przeprowadzona zaraz potem czystka w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych! Policja u nas nie jest bandą prymitywów - są to ludzie umiający być uprzejmi i świetnie ubrani! W filmie zupełnie zabrał polskiej atmosferę. Szkoda, by stał się on w świecie miarodajnym obrazem polskiej rzeczywistości!*



Tu trzeba jednak przyznać, że reżyser w końcowej scenie filmu, w gabinecie ministra, wyraził właśnie jego ustami to, że *sprawa będzie wykorzystana* - do celów politycznych zapewne. Można to było w każdym razie tak zinterpretować.

Wśród publiczności francuskiej film *Le Complot* cieszy się średnim powodzeniem. Przyznała to p. Holland podczas wieczoru u ks. ks. Pallotynów. Jak już wspomniałam, Francuzi widzą w nim albo dwa walczące obozy, z których każdy ma jakieś swoje racje, albo też film sensacyjny (konflikt przedstawiciela władzy z przedstawicielem Kościoła), albo wręcz film komercyjny.

W czasie spotkania, na które przybyło mnóstwo ludzi, padały oczywiście różne pytania pod adresem twórcy filmu. Zacytuję te, które wydały mi się istotne:

- Czy gen. Jaruzelski wyciągnął korzyści z morderstwa i jakiej?

Odp.: Pozbył się z rządu ludzi niewygodnych. Urządzając publiczny proces morderców zyskał w opinii światowej.)

- Czy była pani tak zafascynowana psychologicznym pogłębieniem postaci mordercy, że przy nim postać księdza wypadła blado, płasko, nieciekawie?

(Odp.: Owszem, od dawna fascynuje mnie banalność zła, jego zwyczajność.

Życie jest skomplikowane.)

Słowem - nie ma postaci absolutnie złych.

Jednym z zarzutów postawionych filmowi jest jego *niepolskość*. W wywiadzie udzielonym p. Ph. Delaroche (*Press-Book du Film*), pani Holland broni się jednak, powiadając: *Przedstawianie faktów rzeczywistych to nie mój zawód. Nastawiłam się na fikcję osnutą na podstawie historii ks. Popiełuszki i jego morderców. Poprzez zmieszanie ze sobą napięcia właściwego dla filmu policyjnego i dreszczowca psychologicznego. W żadnym wypadku nie miałam zamiaru nakręcić filmu politycznego ani przedstawiającego bojowników. W takim razie dlaczego, w ostatniej scenie filmu, Stefan wygłasza zdanie, mające świadczyć o jego politycznym i bojowniczym zaangażowaniu w sprawy systemu, z którego żyje i w który wierzy?*

Może, by ratować własną skórę? Ale są to słowa zaczerpnięte z wypowiedzi końcowej Grzegorza Piotrowskiego podczas procesu!

*Zawsze miałam kłopoty z Polakami - ciągnie dalej pani Holland - i mam je nadal. To, co wzbogaca zresztą wszystko, co robię, to potrzeba prowokowania moich współczesników; czuję z nimi wielką solidarność, pragnąc jednak równocześnie poruszyć ich intelektual-*

*nie.(...) W dzisiejszym kontekście społeczeństwa polskiego, bardzo podzielonego, w którym gromadzą się nienawiść i pogarda, byłoby rzeczą ciekawą dokonać zmiany równowagi.*

Oczywiście, że walka dobra i zła toczy się przede wszystkim w sercu człowieka, ale czy dobro musi wypadać blado? Zwłaszcza w kontekście tak wielkiego napięcia, jakie stworzył w Polsce stan wojenny? Oczywiście, że łatwiej przedstawić bohatera negatywnego niż pozytywnego. Z tego punktu widzenia można uznać film za udany, bo istotnie Ed Harris wczuł się w swoją rolę lepiej niż Christopher Lambert.

Jednym z zarzutów stawianych filmowi, a więc i reżyserce, jest brak wycucia atmosfery panującej w Polsce. Jest faktem, że przebywając dłuższy czas zagranicą, tracimy częściowo kontakt z tym, co się tam dzieje i z tym, w jaki sposób się dzieje. Jest to zjawisko nieuchronne, mimo naszych wysiłków i dobrej woli. Zaczynamy myśleć innymi kategoriami. *To nie ja opuściłam Polskę - mówi w wywiadzie pani Agnieszka - to Polska mnie opuściła.* Tak jest rzeczywiście.

Jadwiga DĄBROWSKA

## I N F O R M A C J E

### ZMARŁ KS. ADOLF JÓZEF STOPA

6 października 1988 roku zmarł w Paryżu ks. Adolf Józef Stopa. Msza św. żałobna odprawiona została w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Paryżu 13 października o godzinie 10.00, po czym nastąpiły uroczystości pogrzebowe.

Ks. Adolf Stopa urodził się 19 października 1915 roku w Gliwicach. W 1936 roku ukończył gimnazjum w Lublinie. W trakcie działań wojennych przedostał się do Francji /1940/. Tam też kończy studia teologiczne w 1943 roku /Agen/, po czym otrzymuje święcenia kapłańskie /9 maja 1943 rok/.

Jako kapłan należał do diecezji poznańskiej. Od 1978 do 1981 roku był redaktorem *Głosu Katolickiego*. Wkrótce potem wyjechał do Australii. W 1985 roku wrócił ponownie do Francji.

W zmarłym tracimy dobrego pasterza, przyjaciela, człowieka, który swoje życie poświęcił pracy duszpasterskiej na emigracji, dzieląc z nią trudy i radości. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...

### ALBUM Z OSTATNIEJ WIZYTY JANA PAWŁA II WE FRANCJI

W polskiej Misji Katolickiej w Paryżu /263 bis, rue Saint-Honore, 75 001 Paris/ można nabyć album z ostatniej pielgrzymki Jana Pawła II do Francji /*Jean-Paul II en France*/ wydany w języku francuskim przez *Le Corre*, cena 58 F.

Album zawiera w porządku chronologicznym wszystkie papieskie przemówienia i homilie. Liczy 120 stron i kilkadziesiąt kolorowych fotografii z poszczególnych miejsc pobytu Papieża. Niewielki format, staranna oprawa graficzna, prosty układ tekstów, sprawiają, że album ten może stać się cenną pamiątką i dokumentem z czwartej wizyty Ojca Świętego we Francji.

**GŁOS KATOLICKI**  
**VOIX CATHOLIQUE**  
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji  
263 bis, rue Saint-Honore, 75001 Paris  
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE  
21 Rue Berckmans  
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F  
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB  
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,  
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82  
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM  
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00  
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593





## IDEE POLITYCZNE GEN. DE GAULLE'A

/.../ Generał de Gaulle uważał Europę za najważniejszą część Zachodu. *Nic nie jest w stanie zastąpić wartości, potęgi i promieniowania starych narodów* - pisał w *Pamiętnikach nadziei*. Amerykę Północną uważał za niezbędną sojuszniczkę państw zachodnioeuropejskich, ale miał dla niej mało zrozumienia i sympatii, a także ograniczone zaufanie. Nie sądzę, aby zasadniczą rolę odegrały urazy z czasów wojny, wynikające z niechętnego mu postawy Roosvelta, nie widzącego dla Francji i jej przywódcy miejsca wśród wielkich mocarstw. Ważniejsze było przekonanie, że tylko po części interesy amerykańskie są zbieżne z francuskimi - i szerzej - zachodnioeuropejskimi. Chyba niesłusznie Generał widział w Stanach Zjednoczonych reprezentanta nowej cywilizacji, stawiającej na pierwszym planie wartości materialne, a nie doceniającej wartości duchowych. Miał także mało zrozumienia dla formuły amerykańskiego patriotyzmu, zbudowanego wokół umowy społecznej, wyrażającej się przede wszystkim w konstytucji. Chęć podkreślenia odrębności stanowiska Francji prowadziła go niekiedy do błędnych ocen, czego chyba najbardziej jaskrawym przykładem było stanowisko zajęte przez Francję wobec zaangażowania się USA w Indochinach. Z pewnością jednak nie stawiał znaku równości pomiędzy dwoma supermocarstwami. Stany Zjednoczone uważał za sprzymierzeńca, na którym trzeba wywierać uznanie podmiotowości Francji i zachodniej Europy. W najważniejszych momentach, takich jak kryzys berliński i kubański okazywał się lojalnym i zdecydowanym sojusznikiem. Uczynienie z zachodniej Europy równorzędnego partnera Ameryki i wzięcie przez nią współodpowiedzialności za swe bezpieczeństwo, z pewnością służyłoby zarówno europejskim, jak amerykańskim interesom. Droga budowania konstrukcji europejskiej, pomimo, że niektóre jego gesty niepotrzebnie drażniły sojuszników, była z pewnością słuszną, chociaż efekty okazały się skromniejsze od zamierzonych /.../.

De Gaulle był rozdarty między wiarą we Francję i Europę a obawą, iż w historycznej epoce, w której przyszło mu działać, skazane są one na przeciętność w konsekwencji utraty sił duchowych i praktycznej materializacji, powodującej zaniżenie ideałów. Nadzieja przeważa w pamiętnikach pisanych po ostatecznym opuszczeniu Pałacu Elizejskiego. Wyraża ją sam ich tytuł. Zwątpienie dochodziło do głosu w niektórych rozmowach z bliskimi. Najdobitniej dokumentuje je Andre Malreaux w swej relacji z rozmów przeprowadzonych z Generałem w tym samym czasie, gdy powstały *Pamiętniki nadziei*. *Europa od Atlantyku po Ural* wciąż pozostaje odległym celem. Zachodnia część naszego kontynentu nadal nie jest w pełni równorzędnym partnerem swojego sojusznika zza Atlantyku, polityczny porządek światowy stale bardziej przypomina model dwubiegowy, niż policentryczny. Z drugiej jednak strony, problem tożsamości europejskiej, wspólnoty losów obu części kontynentu, jest jednak znacznie wyraźniej dostrzegany, niż w latach, gdy podejmował go de Gaulle. Natomiast Europa Zachodnia przeżyła w tym czasie istotną drogę w kierunku modelu konfederacyjnego. Przede wszystkim jednak zachowuje swą atrakcyjność wizja uniwersalizmu, polegającego nie na uniformizacji, lecz respektowaniu różnorodności kultur narodowych. Europa pojmowana jako antyteza wspólnot narodowych przetrwała. Europa narodów w dalszym ciągu daje perspektywę, w której będzie uszanowana tożsamość nawet najmniejszego narodu, a poszukiwanie jedności nie będzie oznaczać wykorzystania. Francja nie stała się światową potęgą, chociaż umocniła swój status mocarstwa regionalnego. Zasada niezależności narodowej pozostaje aksjomatem francuskiej polityki, a gaullistowskie instytucje V republiki z powodzeniem wytrzymały próbę czasu. Postać de Gaulle'a zajmuje w świadomości Francuzów naczelne miejsce wśród niekwestionowanych bohaterów narodowych. Warto przyjrzeć się, czym uzasadnia ten stan rzeczy przedstawiciel współczesnej francuskiej prawicy, kwalifikowanej jako skrajna. Jean-Yves Le Gallou napisał w jednym ze swoich artykułów: *Jest sprawą co najmniej zastanawiającą, że obecnie wszyscy powołują się na de Gaulle'a, podczas gdy wielkie kierunki polityczne zwalczały go, gdy był u władzy. Nacjoniści - ponieważ opuścili Algierię, liberałowie - za zasadę partycypacji i planu, centryści - gdyż nie był wystarczająco europejski w ich oczach i wyprowadził Francję z NATO, socjaliści - ponieważ praktyko-*

*wał "permanentny zamach stanu". Dzisiaj wszystko to zostało zapomniane i wszyscy powołują się na de Gaulle'a. Dlaczego? Czy dzięki jego polityce? Z pewnością miała ona trakty, które okazały się prorocze, jak budowa niepodległości w oparciu o siły nuklearne. Któż jednak może zaprzeczyć, że z upływem czasu, pewne opcje de Gaulle'a zostały zdezurowane w wyniku dalszego rozwoju wydarzeń. Ciężko jest przypominać przemówienie z Phnom-Penh, jeżeli się pamięta co nastąpiło później w Kambodży. Podobnie z koncepcją stosunków z ZSRR, które miały przejść z fazy odprężenia w porozumienie, a następnie współpracę, została jednak unicestwiona wskutek prawdziwej natury państwa radzieckiego. Pomimo politycznych perypetii i losów decyzji podjętych pomiędzy rokiem 1958 a 1969, pozostało coś, co powoduje przywiązanie do jego osoby i dzieła. Tym czymś jest wola potwierdzenia wbrew wszystkim niezależności i tożsamości francuskiego narodu... Jeżeli wokół postaci de Gaulle'a realizuje się obecnie narodowy consensus - i niewielu ludzi w naszym kraju cieszy się podobnym uznaniem - to rezultat ten został osiągnięty dzięki idei narodu.*

Generał okazał się człowiekiem syntezy, w wymiarze historycznym godząc dwie, odmienne tradycje francuskiej historii: Francji lili i Francji postrewolucyjnej. Mógł to osiągnąć uznając ich prawomocność i trwałe wartości zawarte w nich obu.

Zjednoczył też Francuzów wokół swego dzieła, chociaż wielu z nich uznało je dopiero po jego śmierci. A przecież zaczynał swe spotkanie z historią występując samotnie i przez długie miesiące pozostając jedynie na czele garstki *Wolnych Francuzów*. Dramat algierski, pomimo, że wówczas dysponował już poparciem zdecydowanej większości Francuzów, oznaczał także tragiczne rozdzielenie wspólnoty narodowej.

Czas zagoił rany, odszedł jako jednoczyiciel Francuzów i z pewnością jeszcze bardzo długo porównanie z Generałem będzie największym komplementem, jakim można obdarzyć francuskiego męża stanu.

Aleksander HALL

**Fragment artykułu "Idee polityczne Generała de Gaulle'a" z "Polityki Polskiej" nr 8, periodyku ukazującego się w Polsce w drugim obiegu.**